

O zasadach bezpiecznego poruszania się w Sieci

Anna Godzińska

kierowniczka ds. rozwoju i promocji

ZCDN w Szczecinie

Fragment rozmowy z Michałem R. Wiśniewskim przeprowadzonej w ramach podcastów „Nasłuch Pedagogiczny” pt. „O zasadach bezpiecznego poruszania się w Sieci”

Anna Godzińska: Porozmawiajmy o krytycznym myśleniu, ale w kontekście fake newsów, dezinformacji i całej tej wojny, która się dzieje w przestrzeniach cyfrowych. Od ponad 20 lat jesteś badaczem internetu, więc zjawiska w nim występujące są ci bardzo dobrze znane. Naszą rozmowę otworzę pytaniem, które dla naszego pokolenia może być jeszcze pytaniem zasadnym, ale dla młodzieży już niekoniecznie, czyli: za co kochasz i za co nienawidzisz internetu?

Michał R. Wiśniewski: To jest pytanie w stylu: za co kocham i nienawidzę miasta? Za co kocham i nienawidzę świata? Nie mam takiego stosunku do internetu, że to jest przestrzeń, do której mam jakieś uczucia. To jest przestrzeń, która stała się fragmentem rzeczywistości i potrzebowałem się do niej najzwyczajniej przyzwycząć, przystosować, gdyż w niej żyję. Jeżeli więc sięgam po to, co robiło na mnie wrażenie, to są to jakieś sprawy nostalgiczne, kiedy internet był czymś nowym, odmienił rzeczywistość. Na przykład, że przestałem być sam, bo mieszkając w małym mieście pod Szczecinem, mając jakieś niszowe hobby, mogłem nagle spotkać ludzi z całej Polski lub nawet całego świata i nie być jedynym dzieciakiem w klasie, który się czymś interesuje. Pamiętam, że w mojej klasie w podstawówce regularnie książki czytało może pięć osób i nie było z kim dzielić doświadczeń czytelniczych. Dzisiaj, kiedy jest internet, powstały zupełnie inne przestrzenie: portale, na których się można wymieniać opiniami, blogowiska, gdzie można prowadzić dyskusje, grupy dyskusyjne. Powstał też Wattpad, na którym młodzież może sobie pisać sama opowiadania, książki, komentować, przeżywać, kłócić się i żyć własną literaturą. To są rzeczy, których kiedyś absolutnie nie było z tego powodu, że ludzie nie mieli się jak spotkać. Strasznie się więc skróciła ta odległość

między nimi. Myśli się czasami o internecie, że on popsuł stosunki międzyludzkie, bo kiedyś to się wychodziło do ludzi, a teraz się siedzi w Sieci. To jest dziwne traktowanie internetu – jakby on był jakimś robotem, jakąś grą komputerową, a to jest tylko interfejs do łączenia się z ludźmi. (...)

A.G.: W Sieci jest mnóstwo treści. W jaki sposób można się bezpiecznie po niej poruszać? Jakie dałbyś nam rady? Często nauczycielki/nauczyciele, którzy na co dzień pracują z dziećmi i młodzieżą, boją się używać podczas lekcji internetu, bo wciąż jest traktowany stereotypowo – obawiają się, że są tam treści niebezpieczne albo takie, nad którymi nie jesteśmy w stanie zapanować, albo niesprawdzone. Co byś poradził nauczycielkom/nauczycielom – jak działać w tej przestrzeni, aby się jej tak bardzo nie obawiać?

M.R.W.: Z mojego punktu widzenia jedyny problem dostępu dziecka do Sieci jest wtedy, kiedy nie ma się kontroli nad tym, co ono ogląda, kiedy używamy internetu, smartfona jako takiej elektronicznej niańki. Dziecko się nudzi – niech sobie poogląda filmiki na YouTube. YouTube to przestrzeń, gdzie nie ma właściwie żadnej kontroli, bo nie jesteśmy w stanie przesłuchać każdego filmu nagrywanego przez jakiegoś influencera. A to nie są ludzie, którzy działają na naszą korzyść. Oni udają przyjaciół dzieci, bo zarabiają na tym udawaniu, na tym, że młody odbiorca będzie ich odbierał jako idoli, że będzie kupował ich gadżety, że będzie oglądał ich filmy, nabijając im oglądalność. Oni działają w imperatywie kapitalistycznym i nie mają żadnych skrupułów – przed moralnością stoi żądza zysku. (...) W związku z tym, jeśli zostawimy dziecko samo z taką treścią, to może być niebezpieczne. Wydaje się, że internet jest i będzie ważnym narzędziem edukacyjnym, bo jest tam wiele wartościowych treści. Na przykład w czasie lekcji fizyki możemy pokazać dzieciom stronę NASA, żeby pooglądały sobie przygotowania do misji Artemis. Fascynujący materiał o tym, jak ludzkość wraca teraz na Księżyc, jest bardzo inspirujący, a jednocześnie wykracza poza popkulturowe obrazy kosmosu. (...) Takie treści – odpowiednio podane, odpowiednio przygotowane i polecane – można śledzić w internecie. Jest on tak obszerny, że nie można mówić „znalazłem coś w internecie”. To są konkretne strony, konkretne serwisy. Kiedy zaś dziecko zostaje samo w internecie i nie wie, dokąd pójść, to jest problem. I on dotyczy też dorosłych. Miałem ostatnio taki przypadek, że starsza osoba zdenerwowała się, bo przeczytała, że w pobliżu jej miejsca zamieszkania

grasuje jakaś bardzo niebezpieczna sekta. Kiedy sprawdziłem, o co chodzi, okazało się, że tekst pochodził z blogu o samochodach, na którym w żartobliwy sposób napisano tak o ludziach używających nielegalnie tablic rejestracyjnych. Zostali oni przedstawieni jako sekta, tzw. szury. Artykuł był jednak napisany w taki sposób, że jeśli ktoś nie rozumiał tego żargonu, ironii tekstu, mógł się naprawdę przejąć, że dzieje się coś niedobrego. To jest świetny przykład na to, że nie powinno się mówić, że coś znalazło się w internecie. Nie, to było na tym konkretnym blogu. Tak więc treści, które dostanie dziecko – zweryfikowane, ze wskazaniem na konkretną stronę – nie będą niebezpieczne.

AG: Wracamy zatem do hasła naszego projektu dotyczącego krytycznego myślenia: #PytamSprawdzamKlikam! Sprawdzanie informacji jest niezwykle ważne. Nawet jako dorośli łapiemy się na tym, że bezmyślnie wierzymy w różne treści i powielamy je. Masz jakąś metodę na sprawdzanie ich źródła?

M.R.W.: To jest wielki problem, bo wymaga niemal całego etatu. Żyjemy w takim nasyceniu wiadomościami, że nie jesteśmy w stanie zbadać źródła każdej informacji, bo to wymaga sprawdzenia, kto napisał, gdzie napisał, znajomości języków obcych. Problem polega na czymś innym – ludzie przyjmują wiadomości, które im pasują do światopoglądu. Moim zdaniem najlepsze, co można zrobić, to nie sharować (udostępniać). Ja mam zasadę, że nie udostępniam żadnych newsów, które nie pochodzą z głównego źródła typu zaufany tytuł prasowy, choć i tam zdarzają się jakieś kikszy. Wtedy jest to jednak wina redakcji, nie moja. Często widzę news, który jest tylko zrzutem ekranu, memem, zdjęciem z jakimś dodanym tekstem i nie wiadomo, kto go dodał, kto go podał. (...) Trzeba się zastanowić, po co się jest w internecie, po co chcę wrzucić ten obrazek, kto mi go podrzucił i dlaczego go widzę.

AG: Cała nasza rozmowa dotyczy czujności na różne treści. Okazuje się, że krytyczne myślenie w edukacji jest niezwykle potrzebne.

MRW: Internet jest prawdziwym światem, więc bardzo wiele zasad, które dotyczą świata zewnętrznego, się w nim sprawdza: nie rozmawiaj z nieznanym; rozejrzyj się, jak przechodzisz przez ulicę, bo może cię coś rozjechać. Wchodzisz do Sieci i też musisz się

rozejrzeć, bo cię coś przejedzie. Zobacz, skąd to nadciąga. Ta czujność może być uśpiona przez to, że technologia buduje bufor – możemy mieć wrażenie, że internet jest grą komputerową, bo go oglądamy na tym samym ekranie, na którym oglądamy jakiś fantastyczny serial ze smokami, potem gramy w grę, a następnie oglądamy ludzi i możemy nie mieć świadomości, że oni są prawdziwi i że może ktoś chce nas oszukać, a może nie.

AG: To, co powiedziałaś, jest bardzo ważne i może być podsumowaniem naszej rozmowy: Poruszajmy się w internecie tak, jak w codziennym życiu, czyli: rozglądajmy się na boki, nie ufajmy obcym, sprawdzajmy to, co ktoś do nas mówi, bo może kłamać. Dziękuję za rozmowę.

MRW: Dziękuję.

Michał R. Wiśniewski – pisarz i publicysta, kronikarz kultury internetowej. Zadebiutował powieścią *Jetlag* (2014). Autor książek *Wszyscy jesteśmy cyborgami. Jak internet zmienił Polskę* (2019) i *Zabójcze aplikacje. Jak smartfony zmieniły nasz świat* (2021). Współpracuje z „Polityką”, portalem Papaya.Rocks, magazynem „Pixel”, „Dwutygodnikiem” i magazynem „Książki”.

[Zapraszamy do wysłuchania całości nagrania.](#)



Ten utwór jest dostępny na [licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe](#).